Cena 10 hal.

Nr. 249. Kraków, Środa 19 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Z obecnej chwili.

Zachodnia część kraju naszego stanęła przed nami otworem. Siła rozmachu była straszna, jeżeli zdołała w tak krótkim czasie odepchnąć nieprzyjaciela za San i w pospiesznym marszu stanąć pod bramami głodem wziętej twierdzy Przemyśla. Sukces był olbrzymi, obchodzono go też uroczyście we wszystkich miastach i zakątkach obydwu zwycięskich państw i my obchodziliśmy tę chwilę, która przyniosła dla poważnej części kraju wyzwolenie z najazdu, a miasto uwolniła od grożącego mu oblężenia. Niebawem wprowadzone zostaną urzędy pocztowe, naprawione sieci telegraficzne i linie kolejowe, dadzą nam one możność komunikacyi i zapoznania się z losem naszych braci, którzy przetrwali nawałę najazdu i przez szereg miesięcy odcięci byli od nas lasem bagnetów i lafetami zwróconych ku sobie dział. Radość z odniesionego zwycięstwa musiała być u nas poł łączona także z wielkim niepokojem, z trwogą o ich życie i mienie, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że zwycięska odsiecz, pociągać musiała za sobą także znaczne ofiary.

Ciężki los Gorlic i wsi w powiecie tarnowskim, upewniały nas, że mamy wszelkie powody do troski, że chwile radości przynoszą nam również ciernie, które krwawią nasze serca, i zalecają wyczekiwanie wiadomości z nad Dunajca, Wisłoki i Sanu, bo zwycięski huk armat, pękanie granatów i ostrze bagnetów, wzniesionych do ataków, budziły odpór nieprzyjaciela, pochłaniający ciężkie ofiary krwi i mienia, będące udziałem polskich wsi i miast.

Zaczerwieniły się nasze rzeki i strumienie, krwią nieprzyjacielską, spowodowały wyparcie go za San, a druty telegraficzne rozniosły po świecie wiadomość o zwycięstwach, których świadkiem była nasza ziemia, pijąca do przesytu krew. Trzęsła się ona od huku dział i zdawało się, że popęka i pogrzebie w swych czeluściach wszystko, co jeszcze na niej pozostało. Przetrwała jednak burzę i powrotną falę nawały nieprzyjacielskiej, przeszły przez nią zaciężne ludy, których przygnała wojna z ich siedzib od brzegów Renu po Ural, starły się na niej milionowe masy, ona przetrwała.

Przetrwała, lecz żąda od nas ratunku i pomocy, odchyla zgliszcza spalonych wsi, ruiny, które opowiadać nam będą o strasznych przejściach i dopominać się swej odbudowy. Pojechali przedstawiciele władz, naczelnicy powiatów, by przekonać się o ogromie strat, sporządzić ich obliczenia, a obowiązkiem naszych czynników miarodajnych jest rozpoczęcie starań o przygotowanie środków dla doraźnej pomocy. Z chwilą odparcia nawały, rozeszły się wiadomości, że powrócić mają do naszego miasta władze krajowe.

Kraków zastępywać będzie na razie stolicę kraju, tu nadpływać znaczną wszelkie wiadomości z uwolnionych od najazdu powiatów, stąd też wychodzić będzie inicyatywa pomocy. Mamy nadzieję, że w pierwszym rzędzie zjawią się na opuszczonych posterunkach przedstawiciele Rad powiatowych, których bezwłoczny powrót jest wskazany, a interwencya konieczną. Powrócą też burmistrzowie i członkowie Rad gminnych do swych miast, by inicyatywą swą i zaszanowanymi w bezczynności nerwami zastąpić w pracy tych, którzy przetrwali burzę i doczekali się chwili odsieczy.

Czeka nas wielka praca, odbudowa wsi polskiej, która dotychczas występywała u nas jako zagadnienie teoretyczne, przemienić musi się w czyn. Odsłaniają się przed nami zgliszcza polskich wsi i miast, żądające odbudowy, która nastąpić musi jaknajszybciej, aby nie tamować warsztatów pracy, wstrzymujących produkcyę i przynoszących jako zadatek głód, którego jako największego nieprzyjaciela ludzkości wystrzegać się musimy.

Z setek ilustracyj i opisów widzieliśmy, jak sprawnie zabrali się do odbudowy zniszczonych wsi i miast nasi towarzysze broni w Prusiech Książęcych.

Tysiące jeńców rosyjskich uprzątało zgliszcza, znosiło materyał budowlany, cęgłę i kamień na budynki, aby ofiarom wojny oddać to, co im ona zabrała. Aby mogli spełniać dalej swe obowiązki żywicieli, produkować ziarno, którego zabrakło już na chleb.

Mamy nadzieję, że Prusy Książęce staną się wzorem dla zagospodarowania naszego kraju, który tak jak one będąc pogranieczem, zasłania całe państwo przed nawałą nieprzyjacielską i zniszczeniem.

R. W.

Polska w cyfrach.

16

2. Ludność polska w dzielnicach polskich.

b) W. Ks. Poznańskie.

Straty nasze i niemieckie, które powyżej w cyfrach przypuszczalnych, jako wynik różnic między przyrostem naturalnym, a faktycznym obu narodów w Księstwie, przedstawiliśmy, spowodowane być mogły:

1) różną co do ilości emigracyą polskiej i niemieckiej ludności z Księstwa do innych prowincyi państwa lub za morze;

2. różną immigracyą tychże narodowych żywiołów z sąsiednich dzielnic, albo też z dalszych prowincyi państwa, względnie z zagranicy;

3) częściowem wynarodowieniem żywiołowem lub przymusowem, dotykającem także w różnym stopniu obie narodowości.

Owe cyfry strat wyrażają tylko ostateczny rezultat tych przesunięć mas narodowych, nie mogą wszakże oznaczać absolutnych strat z emigracyi i wynarodowienia, gdyż bardzo znaczne wychodźtwo mogło być zneutralizowane po części imigracyą naprzykład przez kolonizacyę, a także pokryte znaczniejszym przyrostem naturalnym. Dlatego byłoby błędem te cyfry brać za równoznaczne np. ze stratą emigracyjną: — najwyżej mogą one oznaczać przewyżkę emigracyi nad immigracyą, tem mniej można je przypisywać samemu wynarodowieniu, gdy wszystkie te przyczyny na naszym terenie działać mogą wspólnie.

Wydzielić zaś ilościowo oddziaływania każdej z tych przyczyn na polską i niemiecką ludność niepodobna ściśle, w absolutnych jakichś cyfrach, gdyż statystyka pruska tych działów z narodowościowem rozróżnieniem dotychczas ogólnie nie prowadzi, względnie dotyka tylko niektórych z nich i to częściowo. Można więc jedynie, korzystając z tych nielicznych dotąd opublikowanych przez biuro statystyczne pruskie momentów narodowościowych, wysnuwać pewne kombinacye co do oddziaływania większego lub mniejszego emigracyi, immigracyi lub wynarodowienia na owe ogólne cyfry strat w naszym i niemieckim bilansie narodowym.

Pierwsza kwestya tj. emigracyi polskiej i niemieckiej z Księstwa statystyczne nie jest ściśle ujętą. Wiemy tylko, ile ludności ogólnej, urodzonej w Księstwie, znajduje się w czasie spisów po za granicami Księstwa, a także ile ogólnej ludności, nieurodzonej w Księstwie, znajduje się w Księstwie, z czego można wysnuć do pewnego naturalnie tylko stopnia przypuszczenie o rozmiarach wędrówki w jedną i drugą stronę, ale nie uzyskujemy wszakże żadnej pewności co do czasu przesiedlenia tych mas, a więc i ścisłości co do zmian ilościowych emigracyi lub immigracyi, gdyż nie ma rozróżnienia ich na stałą i chwilową, co ma przecież ogromne znaczenie dla samej istoty sprawy, jako też pod względem narodowym.

Dlatego też cyfry, dotyczące tych wędrówek obustronnych nie mogą być miarodajnemi dla oznaczenia ścisłego ogólnej emigracyi lub immigracyi. Tak np. według spisu z 1900 r. do Księstwa przybyło z innych prowincyj państwa 163.733, co stanowiło 8.7 proc. ówczesnej ludności Księstwa (bez rozróżnienia narodowości), ale za to wyemigrowało do innych prowincyj państwa 485.835, czyli 22 proc. ludności urodzonej w Księstwie i stąd powstała strata wśród tej ludności 322.102, stanowiąca 14.7 proc. ludności, urodzonej w Księstwie — cyfra, która wszakże znacznie przewyższa faktyczną (208.499) różnicę (stratę) między przyrostem naturalnym a faktycznym, w tymże roku skonstatowaną ogólną u ludności polskiej (133.781) i niemieckiej (74.718). Przewyżka zaś ta wynikła prawdopodobnie z tego powodu, że przy spisie notowano w każdej prowincyi urodzonych w Poznańskiem bez oznaczenia czasu ich przybycia do danej prowincyi, mogli się więc tu znaleźć w spisie także i ci, którzy przybyli z Księstwa tutaj dawniej, nie z ostatniego okresu wychodźczego.

Również powrotna fala chwilowych wychodźców nie może być ściśle obliczona.

Niemniej jednak, pomijając te trudności w ujęciu ścisłem statystycznem wędrujących tu i tam mas polskich i niemieckich, można na podstawie materyału, częściowo dotykającego tej sprawy, skonstatować:

1) że emigracya zarobkowa z Księstwa ogólna tak polskiej, jak i niemieckiej ludności jest bardzo znaczna — znaczniejsza, niż innych dzielnic;

2) że nie zmniejsza się, lecz z każdym rokiem aż do 1900 r. rośnie;

3) po r. 1900 następuje jej osłabnięcie.

Przyczyną zaś tego jest rozwój ogromny przemysłu na Zachodzie przy braku rozwoju przemysłu w Księstwie, a stąd i lepsze zarobki dla pracującej ludności i niemieckiej i polskiej z Księstwa, jak również celowa polityka kolonizacyjna rządu pruskiego, zmierzająca systematycznie i świadomie do postawionego wyraźnie celu: wzmocnienia niemieckiego żywiołu w Księstwie, a osłabienia polskiego, która zwłaszcza po r. 1900 jak najsilniej wystąpiła.

Według danych z poprzednich kilku dziesięcioleci, licząc od 1880 r., zawsze emigracya z Księstwa przewyższała immigracyę: Księstwo oddawało innym prowincyom państwa więcej ludności, niż otrzymywało i to w coraz silniejszem tempie strat:

w 1880 r.	43	tysiące
w 1890 r.	100	„
w 1900 r.	322	„

dopiero 1910 r. spadły do 190 tysięcy.

W 70-letnim zaś okresie od 1840—1910 — Księstwo straciło przez emigracyę 877 tysięcy, czyli prawie 42 proc. obecnej ludności, po odliczeniu już napływu.

Jaka część wśród emigrującej i immigrującej ludności stanowili Polacy, a jaką Niemcy, niestety nie można w braku odpowiednich danych statystycznych ściśle określić. Jednakże wszystkie źródła, które tej sprawy dotykają, zgodnie stwierdzają, że emigracya, zwłaszcza do 1900 roku bardziej porywała Niemców, aniżeli Polaków. Potwierdzają to zdają się następujące fakta:

Na przykład w Berlinie i w Brandeburgii liczono w 1890 r. — 205 tysięcy urodzonych w Księstwie i w Prusach Zachodnich, z tego tylko podało się za Polaków 29 tysięcy — reszta byli Niemcy; w prowincyi Saskiej liczono 90 tysięcy, urodzonych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, a podało się tam za Polaków 22 tysiące. Ci przybysze byli to więc przeważnie Niemcy, w części Polacy zniemczeni. Ludność polska we wskazanych wypadkach wzięła widocznie udział w emigracyi w mniejszym stopniu, aniżeli niemiecka.

Również skonstatowano przy spisach statystycznych z 1890, 1895 i 1900 r., że powiaty, w których przyrost faktyczny od r. 1890 do 1900 był mniejszy, aniżeli powinien był być przy naturalnym przyroście, a także powiaty, w których ubyło absolutnie ludności pomimo przyrostu naturalnego — a więc powiaty, które poważne straty te poniosły jedynie wskutek wzmożonej emigracyi, że były to powiaty z przeważającą ludnością niemiecką, jak na przykład od r. 1895—1900:

Powiat		Strata
Skwierzyński	(Niem. 91 pr. — Pol. 9 pr.)	— 3.4 pr.
Międzyrzec . .	(Niem. 77 pr. — Pol. 23 pr.)	— 1.8 pr.
Wieleń . . .	(Niem. 70 pr. — Pol. 30 pr.)	— 1.9 pr.
Wschowo . .	(Niem. 69 pr. — Pol. 31 pr.)	— 2.7 pr.

Odwrotnie w polskich powiatach, jak w Odolanowskim, Kempińskim, Śremskim, które również objęte zostały znacznem wychodźtwem straty, jakkolwiek były, są mniejsze.

Słaby rozwój przemysłu w Księstwie pędził z niego ludność do szukania zarobku w ogniskach przemysłu na Zachodzie Niemiec, bardziej wszakże, jak z powyższych cyfr do 1900 roku wynika, Niemców, aniżeli Polaków. Emigracya ta wywołała wprawdzie także słabszy faktyczny przyrost ludności polskiej, niżby to z jej wysokiego przyrostu naturalnego wynikało, ale jeszcze bardziej działała na niekorzyść siły liczebnej ludności niemieckiej. Temu to, oprócz wykazanej słabszej płodności niemieckiej, przypisać należy i słabszy przyrost faktyczny Niemców w Księstwie do 1900 r. t. j. do czasów wzmożonej działalności kolonizacyjnej rządu.

Obok tego jednakże na te znaczniejsze straty niemieckie wpływa także i znaczna emigracya żydów z Księstwa, którzy, zaliczając się do ludności niemieckiej, przez swoją emigracyę z Księstwa do Niemiec, w pewnym stopniu przyczynili się do tych strat narodowych niemieckich, gdy równocześnie silniejszy przypływ ludności polskiej ze wsi do miast w Księstwie przyczyniał się do ich stopniowej polonizacyi, zajmując głównie po zniemczonych żydach opuszczone placówki. Kwestyę tę należy statystycznie oświetlić, gdyż wyjaśnić nam może owe stosunkowo większe straty, poniesione w tym I okresie do 1900 roku przez Niemców, a mniejsze nasze.

St. Surzycki.

Spostrzeżenia Słowieńców w Galicyi

(Nauczyciel o chłopie naszym. — Ksiądz o żydach galicyjskich).

Lublański „Slovenec" w nrze 109 ma dwie ciekawe korespondencye żołnierskie o naszym kraju. Pismo nauczyciela z 22 kwietnia b. r. daje Słowieńcom obraz włościaństwa polskiego z Sądeczyzny. Interesują Słowieńca, przywykłego do murowania w Krainie, nasze chałupy z ogrodami, które świadczą mu, że chłop polski „nie ma najmniejszego pojęcia o sadownictwie umiejętnem". „Tu i tam rośnie krzywa jabłoń, stara grusza i czeka cierpliwie, kiedy jej gospodarz odetnie suche i odłamane gałęzie — ale daremnie. Ogółem sadownictwo w Galicyi, o ile zauważyłem (a służy w ruchliwym oddziale telegraficznym), z wyjątkiem ogrodów kilku szlachciców i żydów, jest jeszcze na bardzo niskim stopniu". Zastanawia Słowieńca, mającego o wiele mniej roli niż polski chłop, że u nas pożywienie ludu, to ziemniaki i kapusta, albo kapusta i ziemniaki. Zadziwiają go i młynki żarnowe, opisuje je jako coś dlań niezwykłego „mielenie na nich trwa bardzo długo, a mąka jest połowicznie zmełta. Dziwne,

Przeszłość a chwila bieżąca.

W polemice, a raczej wymianie zdań i spostrzeżeń na temat polskiego „maksymalizmu" i „posybilizmu", jaka się przeszło od miesiąca toczy na łamach „Głosu Narodu", ujawniło się parę momentów, które wykazują nasze braki w dotykaniu i roztrząsaniu najdonioślejszych zagadnień naszego bytu narodowego. Są one natury historycznej i politycznej. W pierwszym przypadku mamy do czynienia nie z brakiem znajomości faktów historycznych, ale z brakiem pewnej syntezy, dla której fakta te tworzą dopiero podstawę — z brakiem tworzenia na tej podstawie pojęć, któreby w ciernistym pochodzie naszych dziejów mogły nam służyć jako drogowskazy, przez które dopiero historya staje się „magistra vitae". Żeby się wyrazić jaśniej: bierzemy fakta historyczne na surowo, tak jak gdyby przeszłość, w której one się działy, miała przed naszemi oczyma odżyć i odbyć się na nowo, stawiamy siebie samych w położenie aktorów tej tak „wkrzeszonej" przeszłości, i według upodobania jedne z tych faktów odrzucamy i potępiamy, na drugie „stawiamy" wszystko, aby im zapewnić „zwycięstwo" — choćby nawet te ostatnie były w tem niemiłem położeniu, że w przeszłości dotknęła je klęska. Słowem, mieszamy fakta historyczne z pojęciami, jakie nas na podstawie znajomości własnych dziejów na dobę obecną ożywiać powinny, a jakich nie dostarcza nam historya gotowych, ale sami je sobie wytworzyć musimy.

Powtóre, podstawa, na jakiej zwykle traktujemy zagadnienia narodowo-polityczne, częstokroć jest niewspółmierna. Odnosimy się do nich po literacku lub z sentymentalizmem, a tych rzeczy one nie znoszą — i to nam także obcy niejednokrotnie wytykają. Zagadnienia te natomiast są twarde i jędrne i wymagają nie sentymentalizmu, ale prawdziwego uczucia, które od sentymentalizmu o całe niebo się różni; wymagają także wykształcenia politycznego, które jest rzeczą trudną do zdobycia, ale które dopiero człowieka także skądinąd wykształconego, uzdalnia do myślenia kategoryami politycznemi. Sentymentalizm jest przekonany, w przedmiot jego myślenia, tak piękny i niewinny, w takiej samej postaci widzą i odczuwają także inni, bodaj obcy, a zatem łatwo w siebie wmówić potrafi, że bylebyby wobec tych obcych być „grzecznym", byle im wszystkiego nie powiedzieć, to już oni tego pieszczoszka uznają i pozwolą mu swobodnie wzrastać. Uczucie natomiast, uzbrojone w kategorye myślenia politycznego, przystępuje do swojego przedmiotu jak do bezkształtnej masy, z której syntetycznie wydobywa pojęcia, mające być duchem urywczym współczesnego pokolenia.

W ten sposób historya narodu, a nawet jedna i ta sama epoka jego dziejów nigdy nie jest dla niego rzeczą zamkniętą, może ona być dla każdego następnego pokolenia źródłem odżywczem, choć każde z tego źródła będzie korzystało na inny sposób. Dla naszego pokolenia taką epoką są przedewszystkiem nasze dzieje porozbiorowe, skoro my wszyscy jesteśmy „porozbiorowi".

Stąd płynie prosty wniosek, że w pierwszym rzędzie z tych dziejów powinniśmy wysnuć sumę pojęć, jaka nam dla dalszego rozwoju jest potrzebna. Z tego powodu nie od rzeczy będzie powrócić jeszcze do uwag, jakie na tem miejscu przed kilku tygodniami pt. „Maksymalizm czy realizm?" zostały pomieszczone („Gł. Nar. z dnia 8 kwietnia). Jest to wskazane ze względu na to, że w uwagach tych nakreślono z grubsza pewne spostrzeżenie historyczne natury zasadniczej, a teraz wypada wysnuć i podać niektóre wnioski, czyli to, co stanowiło pewne ramy, choć częściowo treścią wypełnić.

Artykulik mój wskazywał na to, że ekonomiczno-społeczne warunki bytu naszego pod zaborem rosyjskim aż do chwili ostatniego powstania pozostały jeszcze zasadniczo w postaci przedrozbiorowej, czyli, że wolną, posiadającą ziemię na własność społecznością tego zaboru byli prawie wyłącznie Polacy; oni także byli tam prawie wyłączną zbiorowością polityczną, zdolną i uprawnioną do tworzenia programów i przedsiębrania działań politycznych, czyli byli w dzisiejszem znaczeniu obywatelami państwa. Dopiero po powstaniu styczniowem przez uwłaszczenie włościan i zdjęcie z nich niejako „capitis minutio", tj. powołanie ich do życia politycznego, tamtejsze warunki naszego bytu gruntownie się zmieniły. Dla przykładu wystarczy wskazać tu na to, że narody tak przedsiębiorcze i dobijające się szybko pełnego uznania i równouprawnienia w rodzinie ludów europejskich jak Czesi rozpoczęli swoje na długo przerwane życie polityczne dopiero z chwilą uwłaszczenia, tj. od roku 1848; tak samo polityczne życie Rusinów i Litwinów rozpoczęło się dopiero od czasu ich uwłaszczenia i uobywatelenia.

Warunki naszego bytu przed powstaniem styczniowem i po niem, ściślej mówiąc: przed uwłaszczeniem i po niem były więc zasadniczo odmienne. Zdaje się, że nie uwydatniło się jeszcze dobrze w naszej świadomości historycznej to, że przewrót w stosunkach naszych wewnętrznych wywołany uwłaszczeniem chłopa, w skutkach swoich jest bodaj głębszy i donioślejszy od przewrotu w bycie naszym narodowym, spowodowanego utratą niepodległości politycznej. Przed tem zdarzeniem na ziemiach polskich żyło parę milionów wolnych obywateli-ziemian i sporo mieszczan, których jednoczyła jednolita tradycya historyczna, jednakowe poglądy i dążenia polityczne, jednolite wyznanie katolickie i jeden język: polski; po niem zaś cała kilkudziesięcio milionowa ludność tego obszaru zyskała prawo własności ziemi i w szybszem lub powolniejszem tempie była dopuszczana do państwowych praw obywatelskich. Nawiasem mówiąc, mamy w tym wypadku dobitny przykład na stwierdzenie faktu, że okresy życia politycznego narodu nie pokrywają się z okresami jego życia i rozwoju społeczno-ekonomicznego, że te ostatnie — na co specyaliści historyi gospodarczej, np. prof. Bujak, zwracają uwagę — zazwyczaj są dłuższe: życie gospodarcze narodu zwykło rozwijać się powolniej od jego życia politycznego.

Jest rzeczą dostatecznie stwierdzoną, że — co jest może jedną z najstraszniejszych tragedyj naszego bytu porozbiorowega — chłop na całym naszym historycznym obszarze tuż od chwili rozbiorów z całą świadomością i według niezrównanego w swojej budowie i konsekwencyi systemu brany był „w opiekę" przez czynniki stojące poza nami, a raczej ponad nami — systemu, którego osią było kopanie i pogłębianie przepaści między wspomnianym wyżej paromilionowym „narodem" a ogromną resztą społeczeństwa, i że nie ostatnim z powodów uwłaszczenia była nadzieja, że tym krokiem, dokonanym jakoby wbrew woli owego „narodu" i jemu na przekór, rzeczony system ukoronuje się na zawsze. Tragizm takiego położenia zdawali się odczuwać twórcy i działacze naszych powstań i jedną z najpierwszych i najgorętszych ich trosk było rozwiązanie kwestyi włościańskiej, które niejako w testamencie przekazywała Konstytucya Majowa. Niestety nie było danem narodowi rozwiązać samemu swojej najdonioślejszej sprawy wewnętrznej — narodowi, który przez wieki był czynnikiem rozstrzygającym w Europie wschodniej i środkowej i wykształcił niejedną instytucyę, do której ludzkość europejska dopiero powoli dojrzewa.

Że nadzieje, jakiemi się stojące poza nami czynniki w rozwiązywaniu naszej kwestyi włościańskiej łudziły, nie spełniły się w całości, jest przedewszystkiem następstwem faktu, że życie nie rozwija się według umyślonych z góry formuł, które są właściwie z życiem niewspółmierne, bo są charakteru gatunkowego, podczas gdy życie jest z istoty swojej czemś indywidualnem, konkretnem. Pewien osad jednakże przesłanki uwłaszczenia i forma, w jakiej się dokonało, pozostawiły w stosunkach między naszem ludem a warstwami historycznemi: plan danego posiewu jeszcze do dziś dnia nie zczesł, niestety, w niemałej mierze także z winy samych warstw historycznych.

Na ziemiach rdzennie polskich nie daje się to jeszcze tak odczuwać, za to wyraźnie, a może z potęgującą się z dnia na dzień siłą na t. zw. kresach, posiadających wielo- i wielomilionową ludność odrębno-plemienną. Tam do agitacyi i „uświadamiania" narodowego tamtejszego ludu sięga się przedewszystkiem do nieprzebranego zbiornika naszych „grzechów", popełnianych jakoby „gdzieś-kiedyś" na tym ludzie ze straszliwem okrucieństwem i zatwardziałością nieubłaganą — nieprzebranego, jak niewyczerpaną jest rozpalona fantazya, zaciekłość i pomysłowość tamtejszych „oświecicieli" i prowodyrów ludowych. Toż na tej kanwie minionych i popełnianych jakoby wciąż dalej społeczno-ekonomicznych „grzechów" polskich osnuwają oni wszystkie swoje hasła i programy polityczne, a patryota polski z boleścią widzi i czuje, jak te ludy, na ten sposób „kształcone", tak jak w historycznych czasach polskich nigdy nie mają być wyrwane z zaklętego koła ruchów anarchiczno-społecznych i w działaniu zbiorowem nigdy nie mają się zdobyć na prawdziwy, pozytywny program narodowo-polityczny.

Dokończenie nastąpi.

że sobie nie postawią młyna na wodzie, której dość w bliskości i jest dość wielka, żeby mogła kilka kamieni obracać. Możliwe, że przyszłość przyniesie i Polakom lepszą mąkę".

Nie zachwyca się Słowieniec i domami wsi polskiej. „Wszystkie drewniane i wszystkie na jedno kopyto" i następuje opis znanej każdemu z nas chaty chłopskiej. Wreszcie o mowie naszej tak pisze: „Polski język jest ogromnie trudny, bo ma dużo wyrazów, niepodobnych słowieńskim. W dźwiękach ma dużo syczących i szumiących, które nam utrudniają wymawianie. Przecież niektórzy dość dobrze rozumiemy i z trudem, ale po polsku tłumaczymy. Rozumiemy się zwłaszcza wtedy, gdy razem pijemy wódkę, którą Polacy szczególnie uprawiają".

Majowa Msza polowa Legionów.

W „Gońcu Polowym Legionów" czytamy:

Uroczystość wiekopomnej rocznicy nadania narodowi polskiemu konstytucyi majowej obchodziły Legiony Polskie na ziemi Królestwa Polskiego.

Tęsknie od lat wyczekiwanej chwili zbrojnego uczczenia świetnej przeszłości, snionej sposobności do złożenia wojskowego pokłonu przed czcigodnym sztandarem, wyniesionym na słońce z ukrycia narodowych pamiątek kościoła, dożyły orężne zastępy polskie na gruncie prastarego grodu trybunalskiego.

Z rozkazu komendy Legionów miała się odbyć uroczysta Msza polowa na błoniach za miastem, na którą zapowiedziany był przyjazd wyższych wojskowych austryackich. W przepisanym czasie rozpoczął się wymarsz oddziałów Legionowych z odległych koszar, gdy tymczasem w kościele parafialnym odbywało się uroczyste nabożeństwo, na które obywatele miasta zaprosili Komendę Legionów.

W stallach zasiadła starszyzna: pułkownicy: Grzesicki i Haller, podpułk. Sikorski, kapitani Zagórski i Rylski, majorzy Rogalski i Fabrycy, pierwsze rzędy nabitej tłumem uroczystym świątyni zajęli oficerowie Legionu i urzędnicy Departamentu Wojskowego N. K. N. Kościół się mienił przepychem barw, a radośnie rozciekawione obywatelstwo chciwie piło wesołemi oczyma amarant ułańskich rabatów i dostojną wojskową prostotę siwych mundurów. Wśród uroczystej ciszy, ożywianej li tylko głosem modlących się kapłanów, od czasu do czasu dochodził tłumiony płacz radości — to siwy strażak w charakterystycznym kasku mosiężnym, być może świadek porywu 63 roku, płakał na sam widok zebranych żołnierzy — dziedziców orężnego czynu polskiego.

Widziało się załzawione oczy kobiet i mężczyzn dyskretnie utkwione w karty modlitewnika, by żołnierzy nie urazić słabością, a zarazem dać wyraz wezbranemu szczęściu. Gdy starszyzna Legionów po przez szpaler miejscowego obywatelstwa udawała się na Mszę polową, drzewca cechowych sztandarów skłoniły się przed wojownikami Polski. Ulice były pełne świętującej ludności.

U wylotu Alei Szkolnej, na gruntach zaoranej dawnej prochowni moskiewskiej, stanęła mała kapliczka, przy której kapelan sztabowy miał niebawem rozpocząć modlitwę. Po nabożeństwie odbyła się defilada zgromadzonych oddziałów przed generałem Szpitzbergiem i starszyzną.

Przesunęły się tedy w marszu ceremonialnym, w pysznej wojskowej postawie i nienagannej sprawności: baon kapitana Terleckiego, baon kapitana Sikorskiego, kompania sztabowa z por. Rittnerem i kawalerya sztabowa w ułańskich czakach. Na czele oddziałów stanął podpułk. Roja. Po odbytej defiladzie gen. Szpitzberg złożył na ręce pułk. Grzesickiego i szefa sztabu Zagórskiego podziękę i serdeczną pochwałę dla postawy Legionistów i ich sprawności; sędziwy generał wyraził życzenie zaszczytnego spotkania się z Legionami na polu chwały w walce z odwiecznym wrogiem. Zaszczytne uznanie gen. Szpitzberga komendanci oddziałów przyjęli ze szczerą radością, w niepłonnej nadziei, że będą mogli może niezadługo już sprezentować władzom wojskowym wszystkie siły legionowe, zgrupowane na terenie Królestwa Polskiego.

W dniu tym bowiem uroczystym wszystkich żarła bezmowna tęsknota za tę żelazną i wypróbowaną gwardyą legionową, która oderwana od całości na innym, obcym terenie operacyjnym składa dowody żołnierskiej dzielności.

Otucha wstępowała w szeregi na samą myśl zapowiedzianego bliskiego przyjazdu reszty karpatczyków, rosła nadzieja i chęć wspólnych ataków na znienawidzonego wroga, niezem niezmożone pragnienie zasłużonego pognębienia przeciwnika, który dławiąc brutalnie wolność Ojczyzny — teraz rozpętał burzę europejską w celu najścia i zniszczenia monarchii, w której od lat znaleźliśmy ostoję narodowych potrzeb i wolności.

Żegnaliśmy zachodzące słońce uroczystego dnia nadzieją i pewnością, że bliską jest chwila wspólnego zwycięstwa, które przy boku armii państw dwuprzymierza wywalczą połączone siły Legionu Polskiego.

Szpital barakowy w Bielczy.

Dnia 28 kwietnia br. we wsi Bielcza pod Biadolinami, odbyło się uroczyste otwarcie dwóch baraków, wybudowanych staraniem miejscowej komendy wojska niemieckiego, z których jeden przeznaczono na lazaret wojskowy, a drugi dla ludności cywilnej.

Obydwa te baraki mieszczą chorych zakaźnych, przeważnie tyfusowych, a jeśli się zważy, jak zakaźne choroby w tamtych stronach się szerzą, wskutek nadmiernie nagromadzonej ludności ewakuowanej z terenów objętych działaniem wojennem, to nietrudno zrozumieć, jaką doniosłość, szczególnie dla ludności cywilnej ma utworzenie tego rodzaju szpitala, dającego chorym opiekę i hygieniczne warunki, a chroniącego resztę ludności od dalszego szerzenia się choroby. Urzeczywistnieniem pięknego zamiaru przyjścia w pomoc ludności cywilnej, tak bardzo dotkniętej skutkami srożącej się wojny, zajęli się dr Klauss z Düsseldorfu, lekarz naczelny niemieckiego lazaretu, w porozumieniu z nadporucznikiem wojsk austryackich Tadeuszem hr. Łubieńskim. Na pokrycie urządzenia wenętrznego przeznaczył książę biskup krakowski Sapieha z funduszów K. B. K. 2000 Koron, a delegat Fedorowicz z funduszów rządowych taką samą kwotę.

Barak mogący pomieścić około 40 chorych podzielono na dwie części: męską i kobiecą. Każda z nich składa się z dużej, widnej sali, a prócz tego wspólne są: kuchnia, apteka, skład, pokój do dezynfekcyi i łazienka. Obok sali kobiecej jest osobny pokój dla rekonwalescentek. Starano się zaradzić brakowi kanalizacyi i wodociągów, obmyślając jaknajstaranniej wszelkie urządzenia sanitarne nie dopuszczające do rozwlekania się zarazy. Nie zapomniano też o estetycznej stronie, zakładając ogródek kwiatowy w około baraku.

Służbę przy chorych pełnią 2 pielęgniarki krakowskie, Stanisława Klimuntowa i Aniela Schwertnerówna, uczennice kursów samarytańskich krakowskiej Szkoły zawodowych pielęgniarek PP. Ekonomek, a wysłanych do pielęgnowania chorych w Bielczy przez księcia-biskupa krakowskiego jeszcze przed 2 miesiącami. Dzielną pomocą w pracy są dla nich dziewczęta wiejskie, należące do świeżo powstałego w Bielczy Stow. św. Wincentego a Paulo.

W uroczystości otwarcia baraku uczestniczyli lekarze wojskowi sprzymierzonych armii, stacyonowani w Bielczy i okolicy, komendant stacyi wypoczynkowej krakowskiej, Dr Sofek, wielu wysokich dygnitarzy wojskowych, ks. proboszcz miejscowy, Alojzy Całko, wikary z Radłowa ks. Pilch, kapelan wojsk niemieckich ks. Damen i komisarz starostwa tarnowskiego Szulc.

Po otwarciu baraków, zebrani lekarze wygłosili szereg odczytów, których treść stanowiły spostrzeżenia zaczerpnięte z praktyki nabytej na wojnie, w leczeniu ran postrzałowych, tak w okolicach czaszki, piersi jak i jamy brzusznej, dalej w traktowaniu wszelkiego rodzaju uszkodzeń kończyn, przyczem przedstawiono najnowsze typy szyn, ulepszone już w czasie obecnej wojny, wreszcie w leczeniu chorób zakaźnych, a głównie zapobieganiu szerzenia się tyfusu plamistego. Po każdym wykładzie następowała żywa dyskusya. Prof. dr. Krauss przedstawił w krótkich słowach stan zdrowotny Bielczy i za pomocą szematycznego malowidła ściennego wykazał prawdziwe zanikanie chorób zakaźnych, odkąd przed kilku tygodniami wykonano zamiar urządzenia szpitala dla cywilnych; początkowo w dwóch opróżnionych na ten cel chatach, uwieńczony obecnie wystawionym barakiem. Tu podnieść należy działalność lekarzy niemieckich, którzy z niezwykłym zapałem zajęli się leczeniem ludności cywilnej, nie tylko w szpitalu, ale także udzielając codziennie porady, tak w swej kancelaryi, jak i odwiedzając chorych we wsi. Wszystko to robią bezinteresownie.

Główny nadzór nad chorymi ma lekarz naczelny prof. dr. Krauss, a leczenie chorych w baraku objął lekarz sztabowy dr von Niessen. Wskutek zwycięskiego posuwania się naprzód sprzymierzonych wojsk, niemiecki szpital polowy miał w najbliższych dniach opuścić Bielczę, pozostawiając barak dla ludności cywilnej. Żywimy nadzieję, że nasze władze cywilne nie pozwolą upaść tak pięknemu dziełu i dostarczą pozostałym chorym utrzymania i lekarskiej opieki.

Jest to sprawa tem donioślejsza, że okoliczne wsie również jak i Bielcza przepełnione ewakuowanymi, korzystają w razie chorób zakaźnych z baraku bielczańskiego.

Odzyskanie Borysławia i Drohobycza

„Berliner Tageblatt" poświęca wstępny artykuł swego działu ekonomicznego, odzyskania ropodajnych terenów Borysławia i jego okolicy, który w streszczeniu podajemy: Biuletyny naczelnego kierownictwa armii austro-węgierskiej, przynosząc nam radosne wieści o znacznych sukcesach wojennych, uzyskanych w krainach źródeł nafty, łączą się z wielkiemi zdobyczami gospodarczemi, jakie przez odparcie najazdu nieprzyjacielskiego z tych bogatych okolic wypływają. Nazwy wspomnianych miejscowości galicyjskich tkwią żywo w naszej pamięci, szersze bowiem sfery niemieckie zainteresowane były w czasie pokoju temi miejscowościami, centralizującemi bogaty przemysł naftowy Galicyi. Kopalnie galicyjskie nie tylko pokrywały potrzeby Austro-Węgier, lecz we wielkiej mierze także Niemiec, Włoch, Szwajcaryi i Francyi. Zajęcie tych terenów przez Rosyan było dla sprzymierzonych państw wielką przeszkodą, zwłaszcza w czasie, gdy odpadł dla nas zupełnie dowóz nafty amerykańskiej. Pisze dalej, że nie tylko bardzo ważną kwestyą jest zdobycie terenów naftowych, ze względu na obecne czasy, lecz także uwolnienie się od zależności zamorskich dowozów wymaga, aby ta luka gospodarcza w państwach centralnych została wypełnioną. Borysław w ostatnich latach wyprzedzony został w wydajności szybów przez miejscowości położone na południe, a mianowicie Drohobycz i Tustanowice. Podczas poprzedniej inwazyi kopalnie te nie ucierpiały, nie niszczono je, licząc się z tem, że zostaną ich własnością, a powtóre, że wiele kopalń należy do spółek angielskich, jak: Gal. Karpackie Tow. Naftowe, Premier Oil Comp. i Galician Oil Trust. Przy drugiej inwazyi kapitaliści angielscy zarządali u rządu rosyjskiego ochrony dla swych kopalń, a naczelna komenda rosyjska spełniła ich życzenia. Rozchodziły się nawet pogłoski, że władze rosyjskie rozpoczęły we własnym zarządzie eksploatacyę nafty, lecz dotychczas niesprawdzono je. Przypuszczać jednak należy, że i teraz kopalnie nie uległy zniszczeniu, a jeżeli się to stało, to dopiero przy odwrocie rosyjskich wojsk. Gdyby to sie stało wówczas, poniesione szkody, wyrządzone w pośpiechu, nie mogłyby być znaczne i w przeciągu krótkiego czasu dałyby się usunąć. Z odebraniem kopalń galicyjskich pryska obawa o brak nafty, benzyny i tłuszczów, których zanik dawał się odczuwać.

Z techniki wojennej.

Nowy wynalazek Edisona, dotyczący łodzi podwodnych. Znany całemu światu amerykański wynalazca Edison, zastosował swą pracę do wymogów czasu i wedle doniesienia nowojorskiego korespondenta biura Reutera zajmuje się ulepszeniami na polu łodzi podwodnych. Jeśli się ma uwierzyć źródłu wymienionemu, to Edison dokonał wynalazku o niesłychanym wyniku. Podobno zbudował on nowe akumulatory, wskutek których już usunął niebezpieczeństwo zatrucia wyziewami chloru załogi łodzi podwodnych, czynnych pod wodą. W ten sposób umożliwił pozostawanie pod wodą łodzi nawet przez przeciąg stu dni.

Pociski w obecnej wojnie. Pociski, które powodują rany postrzałowe są: kule karabinowe, kule szrapnelowe, odłamki granatu, odłamki bomb i strzały lotników. Do tego dodać należy kule dum-dum, rekoszety, tj. gdy pocisk zboczy z pierwotnej drogi lotu i uderza bokiem, a nie końcem, wreszcie postrzały pośrednie, gdy części ubrania, monety itp. przedmioty, które żołnierz ma w kieszeni weisną się w ciało. Działanie pocisku jest zawisłem od siły przebijającej, wielkości kształtu, materyału, kierunku i celu tegoż, wreszcie od liczby, twardości, i stanu napięcia trafionych członków ciała.

Teraźniejszy francuski pocisk karabinowy jest ze stosunkowo miękkiego materyału. Koniec tegoż zagina się, natrafiając na opór przedmiotu o miernej twardości, a trafiwszy w kamień, płaszczy się zupełnie jak śruba okrętowa. Kule szrapnelowe są z ołowiu i naturalnie miększe od pocisku karabinowego francuskiego, będącego stopem miedzi z innym metalem, i zniekształca się jeszcze łatwiej i więcej. — Odłamki granatów i bomb nie mają kształtów regularnych i odmierzonych. Są one nadzwyczaj niebezpieczne, gdyż wywołują zakaźne ropienia tkanek komórkowych, łącznych i tężec. Kula szrapnela *) jest okrągła, siła uderzenia i przebijania znacznie mniejsza od pocisku karabinowego. Wbija się wraz z ciałami obcemi jak np. z częściami odzieży itp. w głąb ciała i wskutek tego najłatwiej wywołuje ropienie w 70 do 75 procentach zranień. Gdy się otworzy taką ranę, to wypływa z niej mała ilość płynu barwy czekoladowej. Odłamki granatu porywają ze sobą również obce ciała, weiskając je w ranę i wywołują również ropienia, z tej przyczyny należy je z ran wyjmować.

Działanie bomb spuszczanych z aparatów lotniczych jest zupełnie inne jak pękających granatów. Rany zadane małemi kawałkami bomb lotniczych są niesłychanie ciężkie. Odłamki tych bomb wcinają się jakby nóż głęboko w ciało, przecinając naczynia krwionośne. Jeden żołnierz np. został ranny odłamkiem takiej bomby nie większym aniżeli paznokieć czwartego palca u ręki w dołek ponad obojczykiem, a odłamek ten przebił całą muskulaturę ramienia. Prócz tego zdarzają się częste wypadki ciężkiego oparzenia, gdy bomba lotnika pękła w pobliżu rannego; jestto zjawisko, którego nie spostrzeżono przy ranach od odłamków granatu.

Strzały lotnicze są to pręty stalowe grubości ołówka, ostro zakończone, mające drugi koniec czworogranny tak, że koniec ostry, jest cięższy od drugiego końca tępego. Gdy strzała taka spadnie prostopadle z wysokości 1.500 m, natenczas nabiera szybkości końcowej 200 m. na sekundę; szybkość ta równą jest chyżości kuli wystrzelonej z gładkiej lufy myśliwskiej strzelby. Ztąd łatwo zrozumieć, że rany zadane taką strzałą są bardzo ciężkie.

Olbrzymia armata. Inżynier Seume, konstruktor olbrzymiego niemieckiego moździeża, podał Berlińczykom kilka szczegółów ciekawych na odczycie o tem dziale. Otóż ogólny ciężar moździerza wynosi 88.750 kg., lawety 37.000 kg., długość posiada 5 m, pocisk waży 400 kg., a długi jest na 1,26 m. Moździeż składa się ze 172 pojedynczych części, które przewozi 12 wagonów. Ustawienie tego olbrzyma wymaga podstawy cementowej na 3 m głębokiej. Z tych moździeży bombardowano Liege z odległości 22.8 km. Pierwsza bomba zabiła 1.700 ludzi, druga 2.300! Zmontowanie kolosu trwa 26 godzin, a nastawienie 6 godzin. Artylerzyści obsługujący moździeż mają kaptury ochronne. Wskutek strzału wszystkie szyby pękają na odległość 4 km. Każdy strzał kosztuje 11.000 marek, a potrzeba 26 ludzi do obsługi tego potwora.

*) Szrapnel jestto pocisk armatni podługowaty, wydrążony, napełniony dużą ilością małych kulek i nabojem, a zaopatrzony w przyrząd zapalny do nastawiania w ten sposób, że pęka w powietrzu w pewnej wysokości ponad ziemią, siejąc stożek kulek na głowy żołnierzy.

STEFAN JENTYS.

Pomysł literacki w świetle prawdy historycznej.

6

Znajomość wypadków dziejowych nie pozwala również przyjąć na wiarę zrodzonego wśród „Myśli o trzecim Maja" przypuszczenia, że w głowach mieszkańców Polski, „zdolnych do fanatyzmu na punkcie prawa nie może się pomieścić, aby w chrześcijańskiej Europie mógł ktoś bez żadnego powodu najeżdżać spokojne cudze siedziby". Czyżby Polska naprawdę ufała uczciwości swoich sąsiadów, granice miała bezpieczne i wojen na kresach nie prowadziła? Odpowiedź znajdzie się łatwo w historyi, która nas poucza, że obrona granic Polski była tem więcej potrzebną, im więcej te granice się rozszerzały. Ale już w czasach Zygmunta III zaczęła się objawiać niechęć do ich obrony. Źródła tej niechęci dopatruje się historya „w moralnej otyłości". „Beati possidentes" przedewszystkiem ulegają tej chorobie i tracą powoli ochotę do wojen. Szyderczo gani to współziomkom Krzysztof Opaliński: „Zgoła tak sobie z nami Bóg więc zwykł poczynać, jako który pan z błaznem: gdy błazna opadną chłopięta, jeden go w zad uszczypnie, drugi go zakole, gdzie najgorzej: błazen się opędza i wrzeszczy raz, drugi raz; cierpliwie pan słucha, aż też gdy chłopcy błazna nazbyt obracają i nie dadzą wypocząć, pocznie wrzeszczeć, gębę aż po uszy rozdarłszy, że się też naprzykrzy panu onem wrzeszczeniem: dopieroż zawoła na chłopcy: „chłopcy ciszej! długoż tego będzie?" A chłopcy w krzak, odbiegną błazna i igrania. Tak Pan Bóg czeka, aż nieprzyjaciele dowoli się ucieszą, zewsząd obracając mizerną naszą Polskę; dopiero gdy nazbyt uprzykrzą się onej i Jemu samemu zawoła: „ciszej Turcy! ciszej, Tatarowie! A Turcy w krzak i oraz inszy bisurmańcy. Opatrzność zgoła Boża nad nami Polaki!"

Walecznością odznaczała się szlachta, a za Władysława IV nie chciała iść za wolą króla i ruszyć na wojnę turecką. Wolała — bunt Chmielnickiego. A ten w Polsce wychowany król „z głową otwartą, z inteligencyą świetną, o umyśle bystrym, światły i przystępny szlachetnym popędom", żali się wobec nuncyusza Filonardiego, że „trzy są maksymy Rzeczypospolitej: pierwsza, aby umniejszać władzę króla, ile możności jak najwięcej; druga, aby tak samo uszczuplać jego dochody dla własnej korzyści; trzecia, aby usuwać wszelką sposobność do dawania mu w ręce broni". Przekazana przez przodków obawa „absolutum dominium" i „moralna otyłość" w całej pełni działały!

W czasach Zygmunta III wszystko, co się działo, miało być piękne. Dopatrywanie się tylko samego godnego wielbienia piękna, jest tem dziwniejsze, że w literaturze wiek XVII jest okresem „zanikania piękna i mądrości". Stoi to w związku z upadkiem oświaty. „Szlachta dopięła celu — pisze Chrzanowski — złota wolność, okupiona niewolą chłopów, upadkiem miast, uszczupleniem władzy i powagi królewskiej, stała się rzeczywistością: więc poco i na co wysilać sobie głowę nad naprawą Rzeczypospolitej, kiedy lepiej już być nie może? Pozostaje jedno: dopilnować, aby wszystko zostało postaremu, aby złota wolność nie uciekła". Aby to osiągnąć — najlepiej ogłupieć, widocznie sobie powiedziano, bo ochota do nauki znikła, uczono się dla zwyczaju, związek z umysłowością zachodnio-europejską został zerwany. „Polska stała w miejscu, w drugiej połowie XVII w. i w pierwszej XVIII w. cofała się nawet. Po stu latach zaczęła Europę gonić, ale już nie dogoniła, podobna do owego lekkomyślnego zająca z bajki, co to spał sobie spokojnie, a kiedy się ocknął to nie dogonił nawet... żółwia".

A przecie wedle „Myśli" Polska ówczesna obok Anglii miała we wszystkiem w Europie przodować i wszystko było w niej piękne... zawcześnie.

Nie ulega wątpliwości, że za czasów Zygmunta III. nie wszystko było tak ponure, jak ponure są roztoczone dla wyświetlenia obrazy. Obok stron ciemnych były i świetlane. Czytając umiejętnie współczesnych pisarzy, trzeba o tem pamiętać, że o średniej miary cnotach, o przeciętnej zacności mało się pisze. Najlepszy materyał dla piśmiennictwa stanowią tak najwyżsi w narodzie, jak i godni nagany. Ile było tej spokojnej przeciętności, pospolitych zacności, które są podstawą społecznego i narodowego dobrobytu, trudno ocenić. Ale to pewna, że od panowania Zygmunta III złe nad dobrem zaczęło przeważać.

Jeżeli więc dla upamiętnienia rocznicy konstytucyi majowej, szuka się wspomnień świetności, to trzeba sięgnąć do Polski Jagiellonów. O Polsce z czasów Zygmunta Augusta, można prędzej twierdzić, że to co się wówczas działo, było „błędem wzniosłości". Wzniosłości nie brakło, a źródło tego błędu już w niej tkwiło, który za czasów królów elekcyjnych coraz więcej się ujawniał. A jeżeli, co najważniejsze, szuka się przyczyny niepowodzenia ostatniej próby naprawy przed rozbiorem, to trzeba myślami cofnąć się do epoki Zygmunta III, nie po to, aby się odurzać i upajać szczytną przeszłością, ale po to, aby w prawdzie szukać nauki. Upojenia i zachwyty nie sprowadzają ze złej drogi, poznanie błędów i prześledzenie ich skutków — otrzeźwia i uzdrawia. Nie wielbienie zatem sądów nad królem, lecz raczej Sejm z roku 1606 przed rokoszem Zebrzydowskiego byłby odpowiednim tematem do myśli. Temat wdzięczny i bardziej instruktywny, a wobec przed paru laty wydanego studyum prof. Sobieskiego dostępny do rozmyślania nawet dla nie-historyka.

Znajomość dokładna czasów, w których nierząd się rozpoczynał i Polska zaczęła przechodzić na chleb łaskawy do magnackch domów, a „prywata" tuczyła się już na dobrze publicznym, jest tem ważniejsza, że stosunki, jakie się wytworzyły w tej z dzielnic Polski porozbiorowej, która najwcześniej poczuła się wolną, przypominają bardzo epokę przeszłą, w której „złota wolność" zaczęła w Polsce zakwitać, a raczej — jak chwast się rozrastać.

Spróbujmy w krótkich rysach narzucić obraz uderzających analogii. Walki o elekcyę viritim, to tegoczesny zapał do powszechnego, czteroprzymiotnikowego głosowania, tajnego dla wielu głosujących, nie umiejących czytać. Zygmunt III. — to uosobienie zepchniętych w kąt ubezwładnienia ludzi trzeźwych, którzy widzą złe strony politycznego bytowania i radziby uzdrowić życie polityczne i społeczne. Poniewierka majestatem królewskim, — to nieposzanowanie władzy obecnych czasów. Fanatyzm religijny i walka z innowiercami z przed lat trzystu, da się porównać ze sporami na tle politycznem z duchowieństwem i ze zwalczaniem niedowiarstwa. Opozycya przeciwko reformie Zamoyskiego, — to obecna obrona wszelkiego stanu posiadania, bez względu na dobro ogólne, teraźniejsze i przyszłe. Dawnych trybunów szlacheckich zastąpili radykalni trybuni ludowi minorum gentium, wyzyskujący niewyrobienie polityczne i nieuświadomienie mas. Obstrukcya, broń, z powodzeniem dla celów partyjnych i osobistych używana — to zgubne i potępione liberum veto. Zasada „ex privatis publica constant", słuszna, o ile się odnosi do pracy prywatnej dla dobra publicznego, — błędna, gdy ma znaczyć, że z „prywaty" może powstać publiczne dobro, — ma i teraz aż nadto licznych zwolenników. Zakusy wodzów stronnictw do panowania nad wszystkiem, megalomania znajdująca wyraz w przekonaniu, że kilku ludzi sprytnych, „robiących w polityce", — to cała Galicya, są naśladownictwem oligarchii magnatów. Ciemna i zapalna szlachta ze swemi wygórowanemi ambicyami i przekonaniem o wyższości, — to obecne dobijanie się, podnieconego agitacyą ludu o nadzwyczajne prawa i objawy poczucia decydującej siły. Ubolewanie nad upadkiem szkół w Polsce po złotym wieku piśmiennictwa, ma analogią w obecnym stanie szkolnictwa, nie liczącego się z potrzebami i duchem narodu. Zanikanie średniej posiadłości ziemskiej i niski stan produkcyi we włościańskich gospodarstwach, podobnie jak i upadek rzemiosł, jest zjawiskiem dla obu epok wspólnem. Usiłowania Zamoyskiego do stworzenia w Polsce rolniczej przemysłu, — to praca współczesna nad uprzemysłowieniem kraju. A kwestya stosunku do żydów jest jak przed wiekami aktualna i w obec liczebnego ich zwiększenia się, tem więcej wymagająca baczności i właściwego rozwiązania.

Zaznaczmy wreszcie, że trzysta lat temu Skarga widział w tem, co się w Polsce działo, początek smutnego końca. Obecnie odzywa się coraz silniej i potężniej głos pytający — dokąd zajdziemy? Los nasz ukrywa jeszcze tajemnica przyszłości, więc pytanie musi zostać bez odpowiedzi. Ale to można stanowczo twierdzić, że gdybyśmy już mieli własnego króla, nie „zmiatalibyśmy przed nim prochu", ale jak przed wiekami krytykowali go i nie szanowali.

Widoczne analogie czasów obecnych i przeszłych, stwierdzające znaną prawdę, że dziedziczne są nietylko cechy zewnętrzne ludzi, ale także i wewnętrzne, duchowe ich wady i przymioty, poglądy i dążenia, były bodźcem do trochę obszerniejszego przypomnienia czasów Zygmunta III. Czasy te nadzwyczajnie ważne, bo w nich dobre zaczęło się mieszać ze złem, dawna świetność z dążeniem do upadku i łatwiej jest uchwycić przyczyny utraty wolnego bytu w owej epoce, niż później, gdy wszelkie złe wzięło już stanowczo górę. Nietylko też drobiazgowe zbadanie rządów pierwszych królów wolno-obieranych, poznanie ludzi, prześledzenie wpływów, jakie po ich odejściu przez długie lata wywierały ich myśli na potomnych, jest pożądane, ale konieczne jest spopularyzowanie bezstronnych naukowych badań, nietylko odnośnie do wypadków politycznych, ale i co do ówczesnego życia społecznego. Wogóle o pracach Balcera, Łozińskiego, Korzona, Morawskiego, Kutrzeby, Rakowskiego i tylu innych, powinnibyśmy w opracowaniach dziejów ojczystych dowiadywać się więcej, niż się to dotąd działo.

Należałoby sobie również życzyć, aby popularne wydawnictwa nietylko opowiadały o ludziach, ale przedstawiały ich we własnych ich dziełach. Kto nię widział wykopalisk Pompei, starego Rzymu, amfory greckiej, kruży murreńskiej, — czy szafy gdańskiej, — z opisów lub obrazów będzie miał słabe o tych zabytkach pojęcie. Tak samo nie dają ludziom wykształconym dokładnego obrazu przeszłości historyczne prace, w których się omawia źródłowe podstawy sądu, ale ich nie pokazuje. Jest już wiele źródłowych materyałów wydanych dla uczonych, byłyby pożądane wydawnictwa, które uprzystępniłyby poznanie tych źródeł szerszemu ogółowi. Czytanie pism i mów Jana Zamoyskiego, niezawodnie więcej młodzież kształciłoby i przygotowywało do życia w Polsce, niż kulawe tłumaczenie łacińskich i greckich autorów, — uczyłoby, że w wypadkach naszych dziejów nie należy, szczególnie podczas obchodu rocznic, szukać powabów i budzić zachwytów, ale trzeźwo je osądzając, śledzić za dziejową prawdą i politycznym rozumem.

W „Myślach o Trzecim Maja" spotkaliśmy się z wielbieniem na dwustu wierszach polskiej anarchii i z kilkudziesięciowierszową wzmianką o wielkiej reformie, która otworzyła śmiało oczy wszystkim na to, że jeden stan, choć możny, to nie naród. O tej reformie nie powinno się pisać, że jest „piękna", bo to nie dzieło sztuki, które działa na zmysły, ale czyn polityczny, w którym trzeba dopatrywać się politycznego rozumu i społecznej celowości. Kto zna dokładnie treść konstytucyi i zamiary jej twórców, nie powie, ani nie napisze, że zamierzona reforma była „upodobnieniem się do niższych form bytu dla obrony na zewnątrz — zjawiskiem politycznem przedziwnie pięknem. Na swój czas za pięknem". Raczej pomyśli, że przyszła — zapóźno.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Celestyna. — Jutro we czwartek św. Bernardyna.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 51, zachód przypada o godz. 7 min. 22; długość dnia godzin 15 minut 31.

Pogoda. Dnia 18 maja termometr doszedł od + 13·6 do + 27·0 C. — barometr podnosił się — Dnia 19-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 737·1 mm. — termometru + 16·6 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 19 maja

Z miasta. Brak służby magistrackiej dla uprzątania ulic i placów, wywołany poborami, powinien znaleźć także pewne wyrozumienie u publiczności, która uważa za swój obowiązek rozmyślne zaśmiecanie miasta. Piszący te słowa jest niemal codziennym świadkiem, przechódząc przez plac Szczepański, że tuż przy tyłach „Pałacu sztuki" właściciele kramów, śmiecie wymiecione z nich, skrawki papierów, słomę i wióra z opakowań z najzimniejszą krwią wyrzucają na ulicę, tuż pod krawężniki chodników. Żołnierze policyjni, nie mając zapewne pod tym względem żadnej instrukcyi zupełnie nie protestują przeciw temu, pozwalając tem samem na urządzanie śmietnika na jednym z najpiękniejszych placów miasta.

Szczupłe lokale kramów, żelaziwa, garnków i towarów bławatnych, przeznaczonych dla kobiet wiejskich, nie mogąc pomieścić skrzyń z nadchodzącymi towarami, wypakowuje je przed sklepami, nie poczuwając się do obowiązku usunięcia śmiecia, które całymi tygodniami leży na placu Szczepańskim. Śmietniki jednak nie ograniczają się tylko do placów i ulic, w czem bardzo zachęcający przykład daje także Główny Rynek, pomimo koszy umieszczonych przy latarniach. Mania zaśmiecania przenosi się także na przecudne nasze planty. Na ławkach gromadzą się resztki niezjedzonych śniadań, papiery, skórki z pomarańcz i inne pozostałości. Maniaków nie rozczula nawet służba plantacyjna, zginająca się beznadziejnie przy zbieraniu papierów, których rosną całe stosy roznoszone przez wiatr na trawniki i kląby, a świadczące niekorzystnie o kulturze szerszych sfer.

Oprócz zaśmiecania plant, spostrzegamy ciągle wynikające tam szkody, łamanie krzewów bzu i innych roślin, wymagających szeregu lat opieki ogrodniczej, aby doprowadzić je do takiego stanu. Głównemi szkodnikami są dzieci, bez dozoru nianiek i bon, które nie tylko pozwalają im na robienie szkód, lecz o ile „plantowy" się oddali, same dają im zły przykład. Nadmienić należy, że z powodu wyjątkowych czasów, dozór plant wiele pozostawia do życzenia. Szesnastu dozorców pełni służbę wojskową, u żołnierzy policyjnych i żandarmów fortecznych, patrolujących bezustannie po plantach, szkody wyrządzane nie budzą zupełnie ich zainteresowania, jako nie wchodzące w zakres ich służby. Zatem planty skazane są tylko na dozór publiczności, która upajając się ich pięknem i korzystając z cienia zieleni, otoczyć je winna swą opieką.

Sądzimy, że zarząd miasta, ceniąc wartość tego klejnotu, powinien porozumieć się pod tym względem z władzami wojskowemi, aby żołnierze policyjni i żandarmi forteczni otrzymali pewną instrukcyę, by przy odbywanych patrolach czuwać mogli także nad utrzymaniem porządku na plantach i przyjść w pomoc dozorowi plant, pozbawionemu służby przez pobór wojskowy.

Mamy nadzieję, że głos nasz dotrze tam, gdzie należy, a jesteśmy pewni, że Komenda twierdzy, widząc te braki, wpadające w oko każdego europejczyka, uczyni zadość życzeniom miasta i zajmie się leczeniem wad, które powinniśmy wykorzeniać, źle wychowując nasze dzieci.

W miastach niemieckich widzimy napisy w ogrodach i skwerach, które dziatwie pozostają w pamięci, a brzmią one: „Kto uszkadza drzewa i krzewy, czyni tem sobie szkodę". U nas inne jest pod tym względem zapatrywanie, planty uważa się za dobro publiczne, uprawniające jako takie, do łamania gałęzi bzu, cięcia róż i zamieniania je we wielki okrężny śmietnik.

Import artykułów żywności. Prezydyum miasta, jak nam komunikują — podjęło starania, aby umożliwić import niektórych artykułów żywności z Królestwa do Krakowa. Starania Prezydyum odniosły na razie ten skutek, że Komenda odnośnej armii zezwoliła na import jaj z Królestwa Polskiego.

Posiedzenie Rady przybocznej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo w obecności licznego grona członków Rady miejskiej odbyło się wczoraj. Na posiedzeniu tem złożył prezydent sprawozdanie o działalności Prezydyum miasta w ostatnich kilku miesiącach, która z natury obecnych wyjątkowych stosunków ograniczała się prawie wyłącznie do spraw aprowizacyjnych i ewakuacyjnych. Następnie przedstawił prezydent sytuacyę finansową gminy oraz wynik starań w sprawie przeniesienia do Krakowa siedzib krajowych władz rządowych, autonomicznych i finansowych. Przy omawianiu szczegółów podniósł prezydent nader życzliwe stanowisko komendanta twierdzy we wszystkich sprawach, w których Prezydyum miasta do niego się odnosiło.

Wykłady wojenne. Dziś we środę o godzinie 6 wieczorem w auli Uniwersytetu odbędzie się wykład prof. Romana Nitscha „O bakteryach szczególnie chorobotwórczych".

Za spokój duszy śp. J. E. księdza Konstantyna Czechowicza, gr. kat. biskupa przemyskiego, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 22 maja, w gr. kat. kościele św. Norberta w Krakowie o godz. 8 rano.

Wyjazd krakowskich Sióstr Miłosierdzia do Chocenia. Jutro wyjeżdżają z Krakowa, wysłane przez Księcia Biskupa Sapiehę na życzenie E. Dr. Schönborna, Siostry Miłosierdzia w liczbie 6 do Chocenia, dla objęcia pieczy nad chorymi w tamtejszym szpitalu barakowym.

Dowiadujemy się ponadto, iż z ramienia krakowskiego Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych bawią w Choceniu delegatki p. Zofia Popielówan i p. Kamilla Chołoniewska celem poinformowania się o potrzebach ewakuowanych i nawiązania osobistych stosunków z tamtejszym Komitetem. Jak wiadomo, krakowski Komitet doraźnej pomocy od pierwszej chwili powstania obozu barakowego, intenzywną rozwinął działalność celem ulżenia niedoli ludności ewakuowanej.

Dr Karol Wątorek, profesor politechniki we Lwowie, który jako nadporucznik w rezerwie przebył obydwa oblężenia Przemyśla — jak „Nowa Reforma" donosi, — przejechał w dniu 28 marca przez Lwów w drodze na wschód.

„Tennis" w Sokole otwarty. Ażeby zadość uczynić życzeniom członków, Zarząd Towarzystwa odnowił i oddał już do użytku gotowe boisko tenisowe.

Miejsce zaciszne i zasłonięte od słońca i wiatru, stanowi prawdziwą jego zaletę, szczególnie dla kółek w grze nie bardzo posuniętych. Objaśnień co do warunków udziela kancelarya Sokoła od 5—7 godz po poł. codziennie prócz świąt i niedziel.

Teatru ludowego. Jutro we czwartek wystąpi po raz pierwszy Józef Solnicki, artysta i reżyser operetki lwowskiej w roli Grojseszyka o nadzwyczaj wesołym wodewilu ze śpiewami i tańcami połączonym „Podróż po Warszawie". W niedzielę po południu wystąpi po raz drugi Józef Solnicki w „Biednej dziewczynie".

Wieczorem daną będzie „Małka Szwarzenkopf" sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

W myśl odezwy Księcia Biskupa Sapiehy dla najbiedniejszych ewakuowanych złożyła p. Marya S. 137 koron, zebranych w czasie błagalnego nabożeństwa dnia 16 maja w kościele na Skałce.

Sprostowanie. W artykule z dnia 18 maja br. pod napisem „Zyski wojenne" zaszły następujące pomyłki druku. W drugiej szpalcie w 35 wierszu w zdaniu, zaczynającem się od słowa „Nicponiu" po słowie „powiesić" brakuje słowa „gdzieindziej", słowo zaś „inaczej" jest zbyteczne. — W wierszu 46 w zdaniu, rozpoczynającem się od słowa „Wszelkiemu" zamiast słów „usprawiedliwia niedozwolony zysk" winno być „usprawiedliwić niedozwolony zysk mamy wziąść na siebie odpowiedzialność za cierpienie". — W trzeciej szpalcie w czwartym wierszu od góry zamiast słowa „określenia" winno być „nacisku na okoliczność" w wierszu 15 zaś zamiast słów „zniszczony itd." winno być „zmuszony z drugiej strony nie liczyć się zbytnio z cenami jednostkowemi zużyć się itd.".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Verbum Nobile" i „Piękna Galatea".
Czwartek: „Verbum Nobile" i „Piękna Galatea".

Repertuar Teatru ludowego.
(sezon letni przy ulicy Rajskiej).

We wtorek: „Rewolucya w Warszawie", sztuka w 5 aktach Bolesławicza.

We czwartek: „Podróż po Warszawie", wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach.

W sobotę: „Podróż po Warszawie".

W niedzielę po południu o godz. pół do czwartej: „Biedna dziewczyna", wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Krenna i Lindaua; wieczorem o godz. pół do 8 „Małka Szwarzenkopf", sztuka w 5 aktach Zapolskiej.

Kronika zamiejscowa.

Włochy a Polska. Dziennik „Perseveranza di Milano" donosi, że w Medyolanie odbył się odczyt hr. T. Gallarati Scottiego o Mickiewiczu. Prelegent porównał Mickiewicza z Dantem, przedstawiając jego „politykę ducha". W Lugano odbył się jak donosi „Gazeta Ticinese" odczyt o Polsce, — wygłoszony przez prof. Sambucco. „Corriere d'Italia" zamieszcza korespondencyę z Berlina o obchodzie narodowym w Piotrkowie, urządzonym przez Legiony. W Medyolanie wyszedł dnia 20 kwietnia drugi numer pisma „Eco della Stampa polacca", poświęconego informowaniu Włoch o kwestyi polskiej. Poeta włoski, G. Bertacchi, zamieszcza na czele artykuł pełen gorącego uwielbienia dla Polski. Redakcya zajmuje się obszernie kwestyą żydowską w Polsce z powodu wystąpienia G. Brandesa, które posłużyły za substrat ekonomiście włoskiemu Luzzatiemu do podobnego ataku na Polaków. „Eco" przytacza między innemi list dra Jerzego Herynga, zamieszczony w piśmie „La settima israelitica"; dalej przedrukowuje w tej samej sprawie „Eco" artykuł z „Polen", napisany przez Jerzego Leona Wasilewskiego. Sprawozdanie z broszury Scipiona Piattali o Polakach z odczytów, jakie wygłasza w Bolonii, Rovigo, Weronie itd. adwokat W. Olszewski, wreszcie z odczytu E. Verdesiego „Niepodległa Polska" świadczą o ruchu, jaki wzbudziła kwestya polska we Włoszech. Odczyty takie, — jak donosi „Eco" — odbywają się we Francyi, Anglii, Szwecyi, Bułgaryi i Hiszpanii, gdzie poorganizowano także komitety, zajmujące się sprawą polską. Sekretarz instytucyi Nobla, Jensen, wygłosił odczyt „O kulturze Polski". „Dziennik Poznański".

Bandyci w Warszawie. „Kuryer waszawski" donosi: Do restauracyi Apolonii Becker przy ul. Wolskiej wtargnęło sześciu opryszków w wieku od lat 18 do 22. Złoczyńcy udali się do ostatniego pokoju, gdzie jedli obiad: Franciszek Romanowski, b. właściciel restauracyi, obecnie dostawca, jego brat cioteczny R., Edward Kiedrzyński i właściciel domu, Narcyz Perzanowski. Bandyci rzucili się na nich, strzelając z rewolwerów.

Pomimo otrzymania postrzału Romanowski zdołał wyjąć swój rewolwer z kieszeni wiszącego na ścianie paletota i położył trupem dwóch bandytów; jeden z nich ugodzony w głowę i serce, upadł na progu pokoju, drugi zaś, otrzymawszy postrzał w oklicę serca, brocząc krwią, przesadził okno i wybiegł na ulicę Karolkową, gdzie upadł na chodnik i życie zakończył. Pozostali opryszkowie ratowali się ucieczką.

W zamku Romana hr. Potockiego w Łańcucie, uwolnionym obecnie od inwazyi rosyjskiej, mieszkał w ostatnich dniach komenderujący generał niemiecki, baron von Plettenberg, ze swym korpusem oficerskim. Obecnie otrzymał hr. Potocki telegram od gen. Plettenberga i oficerów generalnej komendy korpusu gwardyi telegram z podziękowaniem za gościnne przyjęcie w zamku. Jak „N. Fr. Presse" donosi — dobra łańcuckie ucierpiały wiele w czasie dwukrotnej okupacyi rosyjskiej, zamek jednak i jego skarby artystyczne pozostały nietknięte.

Uczniowie gimnazyalni, którzy z powodu wojny nie uczęszczają do szkół publicznych, a uczą się prywatnie, mogą jako prywatyści zdawać egzamin roczny lub egzamin dojrzałości przed Komisyami egzaminacyjnemi, utworzonemi przez Ministeryum Oświaty i wyznań w Wiedniu, Pradze, Zakopanem i w Białej. Na tej podstawie c. k. Komisya egzaminacyjna dla uczniów gimnazyalnych w Zakopanem uwiadamia, że egzamina roczne z wszystkich klas odbędą się w Zakopanem w dniach od 21—26 czerwca, pisemny egzamin dojrzałości od 17—19 czerwca, a ustny egzamin dojrzałości rozpocznie się 28 czerwca. Zgłaszanie się do tych egzaminów należy posyłać pod adresem: dr. Jan Lenik, przewodniczący Komisyi egzaminacyjnej dla uczniów gimnazyalnych w Zakopanem, Kasprusie 36. Do podania załączyć należy przynajmniej poświadczenie ukończenia poprzedniej klasy.

Nowe oświetlenie głośnej sprawy. W „Wiedeńskim Kuryerze Polskim" znajdujemy ciekawe, ale nie poparte żadnymi dowodami oświetlenie głośnej sprawy ordynata Bispinga. Bezimienny autor opowiada, że Bisping i książę Lubecki wyzyskują osobiste swe stosunki z Wielkim Księciem Mikołajem, dzisiejszym generalissimusem, podjęli się robót betonowych w twierdzach Kownie i Grodnie. Wielki Książę otrzymał — jako porękawiczne — od obu wspólników znaczną gotówkę oraz weksle na zabezpieczenie „komisowego" zaopatrzone w podpisy ordynata i księcia, płatne po dojściu tranzakcyi do skutku. Ministeryum wojny pokrzyżowało jednak te plany, oddając roboty komu innemu. Książę Lubecki dopominał się wówczas o zwrot weksli i otrzymał je, ale popełnił przytem pewne niedyskrecye, za co — nastąpił na niego zamach przez usiłowane otrucie strychniną w herbacie. Taki sam zamach wymierzony był przeciw ordynatowi. Książę pragnął jednak odzyskać od Wielkiego Księcia Mikołaja także gotówkę i prowadził w tej sprawie korespondencyę. Musiał on być czy to natarczywym, czy też grozić rewelacyami, dość, że wydał na siebie wyrok śmierci, wykonany w parku Teresińskim. Jako sprawcę rzucono opinii publicznej Bispinga... Wkrótce potem nastąpiło włamanie do pałacu Teresińskiego i porwanie zagadkowych papierów. Całe śledztwo przeprowadzone było pobieżnie i widać było, że chodziło w niem o ukrycie prawdy.

Czemu jednak Bisping, będąc niewinnym milczał? Autor artykułu w „Kuryerze Pol." pisze: „bo bał się, by go w więzieniu nie spotkała „apopleksya lub paraliż serca". Los przyjaciela księcia Lubeckiego był dlań odstraszającym przykładem". Dlaczego teraz wypuszczony za kaucyą na wolność milczy? — Ponieważ dał widocznie słowo, że zachowa dyskrecyę o stosunkach pieniężnych, jakie go łączyły z Wielkim Księciem Mikołajem i być może, że obawiał się o los swych dóbr na Litwie. A przytem nie może przedstawić pozytywnych dowodów winy inspiratora zbrodni.

Wniosek, jaki autor ze swych wywodów wyprowadza, jest więc ten, że sprawców głośnego morderstwa na księciu Lubeckim trzeba szukać na dworze rosyjskim. Całe to rozumowanie, które stara się rozświetlić tajemnicę tej afery Teresińskiej, rzeczywiście dotąd zagadkowej i ciekawej, cierpi — jak zaznaczyliśmy — na brak dowodów. To jest jego główną stroną.

Strzelcy ochotnicy. Komenda Najwyższa armii austryackiej, ogłosiła wezwanie do dobrowolnych ochotników, aby wstąpili do służby wojennej, celem zorganizowania oddziałów strzeleckich. Wydział krajowy w Krainie popiera to wezwanie osobną odezwą, aby z każdej wioski strzelec czy myśliwy stawał dobrowolnie do szeregu „c. k, strzelców ochotników".

Szkoły w Grazu zamknięte. Gracka „Tagepost" donosi, że 11 bm. wszystkie ludowe i wydziałowe szkoły w Grazu zostały zamknięte dla młodzieży, gdyż lokali tych użyto na cele wojskowe.

Wojskowość wspiera przemysłowców. Zarząd wojskowy dał istryjskim szewcom za 43.000 K. skór, by ułatwić im wykonanie zamówień, jakie u nich wojskowość poczyniła. Krakowscy krawcy w jesieni dla braku ruchu nie mogli wielu zamówień zadość uczynić.

Włochy przed 20-tym Maja.

Włochy są zagadką — pisze Bernhard w „Vossische Ztg" — zagadką, która będzie rozwiązaną dopiero w ostatniej minucie. Dopiero posiedzenie parlamentu 20 maja przyniesie według wszelkiego prawdopodobieństwa decyzyę dla Włoch i dla świata. Podobną opinię wypowiadała cała prasa berlińska i wiedeńska. — „Dzień 20 maja okaże — pisze „N. Fr. Presse" — czy rząd włoski zdecydował się za pokojem lub wojną, czy zaciągnął zobowiązania wobec Trójporozumienia i czy chce wziąć udział w wojnie przeciw sprzymierzonym cesarstwom. Jeżeli ministeryum wdało się już w obowiązujące układy z Trójporozumieniem —co twierdzi włoska partya wojenna, a czemu zaprzeczają neutraliści bez silnej jednak pewności — w takim razie można przewidzieć w ogólnych zarysach dalszy rozwój wypadków.

„Czy rząd stanie przed Izbą ze stanowczą propozycyą, albo jej fakt już dokonany przedłoży do przyjęcia, to — w razie związania się wobec wrogów Dwuprzymierza — nie byłoby decydującem.

„Wojna z Turcyą o Trypolis powstała bez wiedzy Izby. Minister spraw zagr. San Giuliano ogłosił wówczas oświadczenie tej treści, że odpowiedź Turcyi na ultimatum była niewystarczającą i że z tego powodu rząd wydał wojnę Turcyi".

Prasa niemiecka stwierdza zgodnie, że dzisiaj we Włoszech panuje ulica. Neutraliści wprawdzie mieli większość w ciele prawodawczem — i być może — także u ludności, atoli partya wojenna opanowała swemi demonstracyami życie polityczne. Dzisiaj już niewiadomo, kto ma w Izbach większość, bo neutraliści są teroryzowani przez ulicę. Siłą jest jedynie gabinet, najpopularniejszym ministrem Sonnino, „wrogiem narodu" i zdrajcą okrzyczanym został Giolitti.

Giolitti opuścił Rzym.

Posiedzenie Izby w dn. 20 maja będzie — jak donosi „N. Fr. Presse" — bardzo krótkie. Parlament przyjmie tylko do wiadomości oświadczenie rządowe o sytuacyi międzynarodowej i o rokowaniach dyplomatycznych od początku wojny. Rząd przedłoży nadto Izbie księgę zieloną, zawierającą dokumenty dyplomatyczne.

Giolitti odjechał do Turynu i nie będzie brał udziału w jutrzejszem posiedzeniu. Z jego partyi nikt nie zabierze głosu w Izbie.

Włoska Rada ministeryalna obradowała onegdaj i wczoraj. „Stampa" pisze, że Rada ministeryalna uchwaliła postawić Izbę przed faktem dokonanym, by w ten sposób uniknąć dyskusyi.

Posiedzenie w Willi Malta.

W dniu 17 maja odbyło się w Villa Malta posiedzenie. Wzięli w niem udział: książę Bülow, sekretarz austr. ambasady, poseł bawarski i członek parlamentu niemieckiego Erzberger. Popołudniu udał się sekretarz austro-węgierskiej ambasady do Sonnina który potem przyjął na całogodzinnem posłuchaniu posła rumuńskiego.

Demonstracye w miastach.

O nastroju w Medyolanie donoszą dzienniki: Ulice są tak przepełnione demonstrantami, że 15 linii tramwajowych zaniechało ruchu. Demonstranci zatknęli swój sztandar nawet na katedrze. Konsulaty niemiecki i austryacki otoczone są wojskiem. Prefektura jest udekorowana, a z okien jej rzucano kwiaty na demonstrantów. Na ulicy wygłosił mowę dawny poseł z Trydentu Dr Batisti i zakończył okrzykiem: „Precz z Giolittim". Na Corso Vittorio Emanuela zawołał z balkonu Santo Garibaldi: „Rząd, który nie decyduje się na wojnę z Austryą, składa się ze zdrajców! Moja rodzina będzie z ludem wznosić barykady. Niech żyje wojna!" Wielkie manifestacye odbyły się następnie przed konsulatem czarnogórskim.

Cała ludność medyolańska nosi odznaki wojenne. Mężczyźni na kapeluszach noszą wstążki z napisem: „Abasso Giolitti" lub „Morte a Giolitti". „Popolo d' Italia" drukuje obrazek, na którym Giolitti czatuje ze sztyletem na Italię.

Na wszystkie ewentualności gotowi.

„Koeln. Volkszg" pisze: „Niemiecki naród może ze spokojną pewnością czekać decyzyi Włoch. Austrya i Niemcy uczyniły wszystko, by uniknąć wojny z Włochami. Włoski rząd weźmie za tę wojnę dla wojny odpowiedzialność przed swym narodem i przed historyą.

„Frankf.Ztg" donosi: Zdaje się, że już niema polityków, którzyby się w obecnej chwili przeciwstawili tłumom".

„Züricher Post" pisze, że we Włoszech jest większość za pokojem, ale ta większość milczy wobec mniejszości, która żąda udziału Włoch we wojnie.

Wiedeńska „Reichspost" pisze: „Monarchia stoi niewzruszona wśród burzy. Zrobiła wszystko, by zachować pokój. Razem z naszemi zadaniami rośnie nasza ufność i oddanie się ojczyźnie. Witamy czerwonego orła Tyrolu".

„Pester Loyd" kończy swe wywody o mowie Tiszy i koncesyach terytoryalnych dla Włoch: „Powiedzieliśmy Włochom wszystko, co mieliśmy im powiedzieć i teraz czekamy ich decyzyi ze spokojnem sumieniem w poczuciu naszego prawa i naszej siły".

Przeciw wojnie.

Według doniesienia „Avanti" ubiegłej soboty i niedzieli protestowało 11.000 zgromadzeń socyalistycznych przeciw wojnie. W Bolonii konferencya socyalistyczna z udziałem deputowanych uchwaliła zwołać na 19 b. m. manifestacye przeciw wojnie a w Izbie **odrzucić kredyty wojenne.** Agitacyę za wojną nazywa uchwała socyalistyczna „bezwstydnem tumanieniem ludu". „Avanti" **atakuje gwałtownie D'Annunzia,** nazywa go zbrodniczym degeneratem, ponieważ D'Annunzio wzywa tłumy do napaści na deputowanych neutralistów. „D'Annunzio jest hańbą Włoch i francuskim najemnikiem" — pisze „Avanti".

Ze wschodniego terenu wojny.

Nad Sanem.

Z dzisiejszych doniesień urzędowych wynika, że rosyjska komenda postanowiła ostatecznie stawić opór na linii Sanu i Dniestru, gdzie zgromadziły się ocalone z rozbicia III. i VIII. armia wraz z posiłkami, które w międzyczasie nadeszły. Jaką siłą liczebną rozporządza tam obecnie generał Radko Dymitrijew, a w szczególności, czy zdołał uzupełnić braki w artyleryi i amunicyi, o tem w tej chwili trudno powiedzieć coś stanowczego. Temsamem trudno powiedzieć, jak długo będzie w możności stawić tam opór i czy w danym razie zdoła przejść do ofenzywy. Podnieść należy jednakowoż jako ważną tę okoliczność, że wskutek znacznego skrócenia pierwotnej linii bojowej galicyjsko-karpackiej obrona obecnej linii wodnej San—Dniestr mniejszych wymagać będzie sił. Za poważny sukces wstępny uznać przeto należy przejście przez armie sprzymierzone rzeki Sanu w kilku punktach między Leżajskiem a Jarosławiem, a także na południe od Jarosławia. Przez przejście Sanu Przemyśl został zamknięty od północy i zachodu równocześnie. Dotąd jednakże nie wiemy jak daleko ku wschodowi posunęły się oddziały sprzymierzonych w tym odcinku północnym na prawym brzegu Sanu, w szczególności przyjąć należy, że przyczółek mostowy Sieniawa jest jeszcze w posiadaniu rosyjskiem. Na południe od Przemyśla stoją natomiast wojska sprzymierzone już na wzgórzach Magiery, których nieprzyjaciel widocznie nie zdołał obronić, a co stanowi okoliczność bardzo pomyślną, jeżeli się zważy, jak ciężkie walki trzeba było staczać o ten odcinek w październiku. Tutaj rozpoczęła się już według doniesienia naczelnictwa niemieckiej armii walka o Przemyśl, a więc zarówno artyleryjska, jak i piechoty. W ważnym związku z tem posuwaniem się armii gen. Mackensena od południa ku Przemyślowi jest zwycięski pochód korpusu gen. Marwitza od Sambora na linii kolejowej Sambor—Rudki—Lwów, co zmierza do zamknięcia Przemyśla także od południowego wschodu, a oznacza pośrednio zagrożenie Lwowa.

Zważywszy tę okoliczność, przyjść musimy do przekonania, że stoimy w przededniu ważnych rozstrzygnięć, które zapadną tam nad Sanem i Dniestrem o posiadanie Galicyi.

Na linii Prutu nie było ważniejszych wydarzeń.

Walka o Przemyśl.

Według doniesienia sprawozdawcy „Magyar Orszag" nie zdołali Rosyanie odbudować fortów Przemyśla, zniszczonych przez wojska austryackie przed poddaniem twierdzy i dlatego przeprowadzili tylko umocnienia polowe, częściowo nawet betonowe. Przeciw tymże skierował się już ogień bateryi sprzymierzonych; w ogniu dział niemieckich znajdują się też nowe drogi, poprowadzone przez Rosyan naokoło fortów przemyskich.

Zbiegowie z Przemyśla donoszą, że w czasie rosyjskiej ofenzywy w Karpatach przeszło przez Przemyśl około 200.000 rannych. Dnia 5 maja rozpoczęli Rosyanie opróżniać szpitale przemyskie i usuwać zbyteczne zapasy amunicyi. Część ludności cywilnej przewieziono do miast dalej na wschód położonych.

Sprawozdawca „Reichspost" Kirchlehner donosi, że rozstrzygające walki rozpoczęły się już na lewem skrzydle sprzymierzonych nad Sanem powyżej i poniżej Jarosławia. Obecnie dokonuje się ustawianie ciężkiej artyleryi, której zadaniem będzie zniszczenie oszańcowań rosyjskich, jak niemniej utrzymanie w ogniu ważnych punktów przeprawy. Z każdą chwilą nadchodzą nowe oddziały, posiłkowe, przyczem wielkie usługi oddają Rosyanom nowo-pobudowane linie kolejowe Lublin—Rozwadów i Lwów—Bełzec—Lublin. Większe ugrupowania rosyjskie dokonują się pod osłoną twierdzy Dęblin. Obecna bitwa nad Sanem przypomina tę, którą stoczono tam już w październiku, atoli z tą różnicą, że dzisiaj jest nieprzyjaciel w defenzywie.

Powodzenie austryackiej pożyczki wojennej.

Wiedeń. (T. B.) Na walnem zgromadzeniu austryackiego Zakładu Kredytowego przyjęto znane wnioski Rady nadzorczej. Na żale kilku akcyonaryuszy z powodu zbyt niskiej dywidendy i na pytanie co do przyszłości gospodarczej odpowiedział dyrektor Spitzmueller między innemi, że zarząd mimo słusznych interesów akcyonaryuszy w obecnej chwili nie uważa za stosowne wypłacenia większej dywidendy. Co się tyczy dalszego rozwoju sytuacyi gospodarczej, to uzasadnione są dobre nadzieje. Gospodarstwo ludowe stoi w ścisłym związku z gospodarstwem państwowem i z tego powstaje obowiązek dla kapitalistów i dla mających oszczędności, aby państwu dali do dyspozycyi swoje środki. Jak z dotychczasowej subskrypcyi na drugą pożyczkę wojenną wynika, wynik jej będzie świetnym, a przynajmniej takim, jak pierwszej pożyczki tembardziej, że zaufanie w zwycięskie zakończenie wojny skutkiem podziwienia godnych czynów naszej armii i armii sprzymierzonej właśnie w ostatnim czasie szczególnie się umocniło.

Zawoalowana groźba wojny.

Berlin. (Tel. pryw.) Dzienniki berlińskie powstrzymują się tymczasowo od komentowania noty amerykańskiej (podanej w porannym Nrze „Głosu Narodu" z 19 bm.). Wspominają tylko o lekko zawoalowanej groźbie wojny, przyczem twierdzą, że ambasador angielski we Washingtonie wywierał pewien wpływ na redagowanie noty. Treść noty tak jak gdyby była wyjęta z mowy Asquita, wygłoszonej w Izbie niższej. **Niemcy jednak nie zaprzestaną wojny podmorskiej, a obmyślały dobrze jej konsekwencye.**

Niemiecka flota w Zatoce fińskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Petersburga, że miarodawcze koła marynarskie liczą się poważnie z możliwością **pojawienia się w najbliższym czasie niemieckiej floty w Zatoce fińskiej.** Ze Sweaborga koło Helsingforsu ewakuują ludność cywilną, a koło Wyborga gorączkowo pracują nad umocnieniem fortyfikacyi nadbrzeżnych.

Zatopienie dwu krążowników angielskich?

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" pisze z Aten, że wedle sprawozdania prefekta z Mytilene, utonęły dwa angielskie krążowniki pancerne wraz z załogą, natknąwszy się na miny. Walki na Gallipoli mają nadal przebieg niekorzystny dla Sprzymierzonych.

Amerykańskie działa 38 centymetrowe.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle „Daily News" rozchodzą się pogłoski w kołach wojskowych, że Francya zamówiła przed trzema miesiącami w **Ameryce 50 dział 38 centimetrowych.** Działa te niosące na odległość 26 kilometrów są przeznaczone dla fortów zamykających przejście w okolicach Verdun i Toul.

L. 11279 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.00
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 8-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: 4.36 po południu.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.56 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: 9.47 rano.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę).
Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Wezwanie do ofert.

Towarzystwo Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie zawiadamia, że ma do pozbycia zaraz **budynki drewniane**, (dom, pawilony, trybuny, stajnie.) **dwie stajnie murowane, przeszkody murowane i drewniane oraz drzewa i krzewy** na torze wyścigowym przy błoniach.

Reflektant musiałby odnośne budynki rozebrać i zabrać a to część budynków i przeszkód najdalej do 14 lipca br. a resztę do 30 września b. r. Nadmienia się, że budynki są w bardzo dobrym stanie i zwłaszcza obecnie **wobec braku w handlu suchego materyału drewnianego** mogą być dla wielu celów nieocenione. Niektóre z nich nadają się do przeniesienia.

Towarzystwo ma też **do pozbycia** pierwszy zbiór trawy w około 60 m a oba zbiory po koniec września b. r w około 12 m.

Reflektanci otrzymają wyjaśnienia bliższe w Sekretaryacie Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie ul. Wolska l. 28. parter w godzinach od 11 — 1 w południe i od 3 — 7 wieczór.

Prowianty

niżej cen maksymalnych sprzedaje **Skład towarów spożywczych, Librowszczyzna L. 4.** vis a vis fabryki tutek.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Kraków, Długa 10, lub filia ul Sławkowska 24.

GIPS

Zawiadamiam P. T. Odbiorców, że rozpocząłem z dniem dzisiejszym fabrykacyę gipsu **murarskiego** nawozowego i surowego.

Dostawy wagonowe oraz częściowe uskuteczniam odwrotnie.

FR. LENERT
Kraków, Sławkowska 6.
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH.

Maszyny żniwne Deeringa
oryginalne amerykańskie
części zapasowe do wszystkich systemów
ma na składzie
Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6.

Handel artykułów religijnych
pod firmą
STANISŁAW RĄB — Kraków
ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zupa kartoflana „HE-KA"
jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert, I. Wenzl.

Extrakt mięsny „Liebiga"
Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO
Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Sieczkarnie, plewniki, oborywacze, brony, kosiarki, żniwiarki, grabiarki
konne i wszelkie inne narzędzia rolnicze dostarcza
po bardzo przystępnych cenach
Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
we Lwowie,
obecnie w Bielsku, (Bielitz) Zunfthausgasse l, II p.
Oferty na żądanie.

Julian Kurkiewicz
KANTOR C. K. LOTERYI KLASOWEJ,
KRAKÓW, MAŁY RYNEK
hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych.
Wielki wybór książek do nabożeństwa oraz skład papieru, materyałów piśmiennych i t. p.

Sklep
dobrze prosperujący przy bardzo ruchliwej ulicy z powodu wyjazdu, za parę set koron do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu".

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich
Z. Ziembicki Kraków
Plac Maryacki L. 2.
Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

Poddzierżawię koncesyę na trafikę.
Zgłoszenia pod L. M. Kleparz, poczta.

Zgubiono
różaniec z pestek w drodze z ulicy św. Tomasza do kościoła OO. Misyonarzy na Kleparzu. Znalazca raczy za wynagrodzeniem zwrócić. Tomasza 33, parter, Anna Zawiślna.

Najwłaściwszym środkiem
do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest
Ekstrakt orzechowy
JULIANA JÓZEFOWICZA
perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Organista
żonaty, lat 35, wolny od wojska, trzeźwy i solidny, poszukuje posady **zaraz.** Adres: **Stanisław Mielniczuk, Zarzyce małe, poczta Leńcze, pow Wadowice.**

Do sprzedania
Trzy motory elektryczne o 5, 3½, i 1¾ koni siły. Maszyny stolarskie: 1) Heblarka, 2) Freska kombinowana, 3) Wiertaczka (Bormaszyna) mało używane, tanio. — Wiadomość T. Flasza, Kanonicza 11, II. p.

Jarzyny

5 kg.	szparagów	Kor. 6·—
5 „	groszku cukrowego w strąkach	„ 3·70
5 „	szpinaku	„ 3·10
5 „	kalafiorów	„ 4·—
5 „	pomarańczy	„ 5·20
5 „	kawy wiedeńskiej mieszaniny	„ 21·—

opłacone za zaliczką

Giovanni Spanghero — Tryest.

Znajdą pracę
uzdolnieni palacze, pomocnicy i kowale przy wierceniu na Morawach. S. Ranad. Zgłoszenia przyjmuje Józef Zagórski, Gilowice p. Rychwałd ad Żywiec.

Poduszki — 4 kor. 50 h.
Pierzyny — 12 kor. 50 h.
napełnione nowem skubanem bardzo trwałem pierzem.

Dom wysyłkowy gotowych poduszek, pierzyn oraz czeskiego pierza
R. TRAMER
Mor. Ostrawa ul. Zamkowa.
Cennik gratis. Wysyłka za zaliczką. Nie odpowiad. przyjmuje się z powrotem.

Prywatne Gimnazyum
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
Franz Scholz, Graz
Grazbachgasse 39.
1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

MŁYNKI
różnej wielkości
do mielenia zboża
na motor, jak również ręczne
wyrabia
Pracownia Ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska l. 17.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa
Szwalnia i Hafciarnia
Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.
Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW
W KRAKOWIE
obecnie przy ul. św. Filipa l. 13.
Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Handel delikatesów Ludwika Otto w Mielcu poszukuje natychmiast
pomocnika młodszego
bufetowca i dwóch praktykantów początkujących, oraz prosi Teofila Sadowskiego, byłego praktykanta, o podanie swego adresu. Zgłoszenia pod chwilowem adresem Łososina górna.

Kupię
mało używane, w całkiem dobrym stanie garnitury mebli do jadalni i sypialni a także sprzęty do kuchni. — Zgłoszenia listowne przyjmie Administracya „Głosu Narodu" pod J. A. N. 99.

Do wynajęcia
z nowoczesnem urządzeniem 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, łazienka i pokój dla służby. Przy ul. ks. Józefa na stoku Salwatora ku Wiśle L. 85 b. z pięknym widokiem.

Chrześcijańska
Spółka handlowa
Jagiellońska 9
poleca **przednie masło duńskie oraz śledzie pocztowe i holenderskie moczone na piątki.**

Ceny niskie. Ceny niskie.

Szukam pracy
jako pielęgnarka, lektorka w niemieckim i francuskim języku **Lucyna Skrzyńska** Kołłątaja 2 III. p. Zastać mnie można od 1—4

2 Pianole
z nutami w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania u stroiciela Słotwińskiego, Kraków ul. Karmelicka 7

Króliki rozpłodowe
rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu.

Kraków, ul. Sienna 5 Jerzy Kraskowski.

KUPIĘ
parę morgów gruntu
w Wielkim Krakowie. Zgłoszenia listownie z podaniem najniższej ceny do Stanisława Ch. przyjmuje Administracya „Głosu Narodu"

Ojczyzna woła!
Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał
Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.
TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.
Cena w oprawie płóciennej 60 hal.
Przy większem zamówieniu stosowny opust
Do nabycia:
Administrace časopisu
„RUŽE DOMINIKANSKA"
Praha l. 234.

Kto chce mieć
ładny ogród
koło domu, niech zamówi sztachety i łaty u **Pawła Kukuły w Zgórniku, p. Andrychów.**

Fortepian
krótki krzyżowy w bardzo dobrym stanie z powodu wyjazdu do sprzedania. Kraków ul. Dwernickiego l. 3 — stróż wskaże.

Szukam mieszkania
złożonego z 5 pokoi, kuchni, pokoju dla służby, słonecznego, z nowoczesnem urządzeniem na parterze lub na I. piętrze, blisko plant. Wiadomość pod W. M. do administracyi „Głosu Narodu".

KUPIĘ
maszynę do szycia w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.